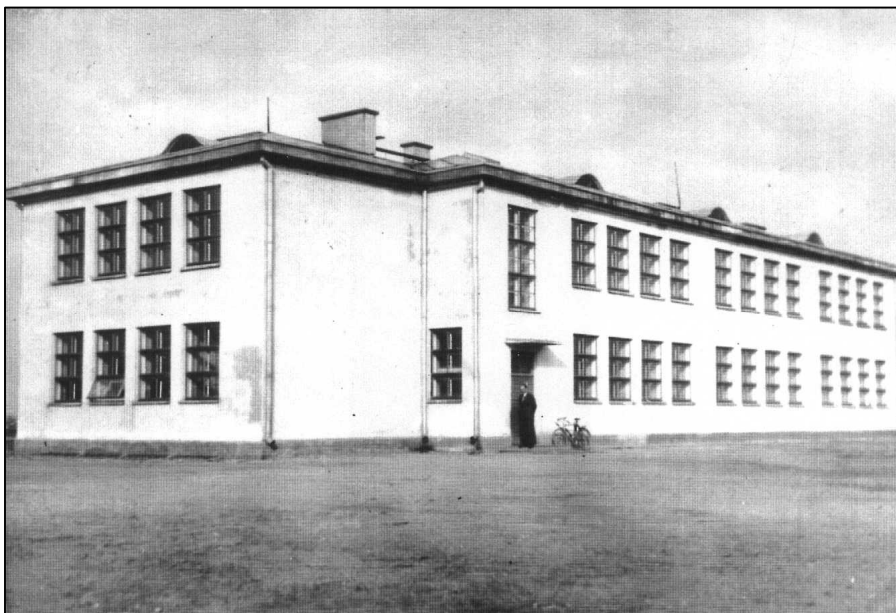


Konrad Lisowski (Warszawa)

Grodzieńszczyzna obecnie

W odległych czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów Grodzieńszczyzna należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Grodno było miejscem obrad każdego trzeciego sejmiku Rzeczypospolitej. Było

gdzie po śmierci w 1798 r., aż do roku 1938 prochy jego spoczywały w kościele św. Katarzyny. Paweł Jasienica dokładnie opisał zatajony przed społeczeństwem pogrzeb trumny z prochami króla w Woł-



Budynek szkoły w Żydomli. Szkoła została wybudowana ze składek kadry podoficerskiej i oficerskiej Wojska Polskiego w latach 1937-38.

ono również miejscem obrad ostatniego sejmiku, na którym król Stanisław August Poniatowski podpisał haniebny akt abdykacji. Król mieszkał w Grodnie do roku 1796, do czasu zagadkowego zgonu Katarzyny II. Po śmierci matki car Paweł I przeniósł króla do Petersburga,

gdzie wraz z przepięknym barokowym kościołem zniknęła z powierzchni ziemi po roku 1945, gdy Armia Czerwona „wyzwoliła” Zachodnią Białoruś.

Na Grodzieńszczyźnie od wieków mieszkali obok siebie Białorusini, Polacy, Żydzi, Tatarzy i inni.

Polacy byli przeważnie katolikami, Białorusini w większości byli unitami, a po rozbiorach zostali przymusowo wcieleni do cerkwi prawosławnej.

Świątynia w Żydomli była unicką, a za caratu przekształcono ją na prawosławną. Gdy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku władze miejscowe przekazały ją katolikom, którzy korzystali z niej do przyścia „pierwszych bolszewików” we wrześniu 1939 r. Władze radzieckie oddały świątynię prawosławnym. Podczas okupacji niemieckiej od 1941 do 44 roku świątynia znowu należała do katolików. W tym czasie Polacy nie mieli żadnej szkoły, natomiast Białorusini otrzymali białoruską szkołę w budynku starej szkoły, która korzystała z alfabetu łacińskiego, a nie cyrylicy jak poprzednio. Nowy budynek szkoły zajęła żandarmeria niemiecka, a obok w gminie urzędował komisarz w brunatnej koszuli ze swastyką na rękawie. Po nadejściu „drugich bolszewików” w 1944 r. świątynię otrzymali znowu prawosławni. Jest cerkwią prawosławną do dnia dzisiejszego.

Katolicy po upadku Związku Radzieckiego i utworzeniu Białorusi wybudowali, pod kierownictwem pierwszego powojennego proboszcza ojca Stanisława Gawlika, nie dużą murowaną świątynię na katolickim cmentarzu w Żydomli, w 1992 r, w czynie społecznym.

Służy ona miejscowej parafii od 10 lat.

Obecna Grodzieńszczyzna całkowicie zmieniła swój wygląd i skład narodowościowy. Jak podaje tablica na ulicy Zamkowej, wmurowana na miejscu głównej bramy do drugiego getta, hitlerowcy wymordowali 29 tyś. Żydów. Wielu Polaków, w rezultacie aresztowań i trzech fal wywozek, podzieliło tragiczne losy mieszkańców Kresów Wschodnich na zesłaniach i katorgach nieludzkiej ziemi. Znaczny procent Białorusinów został tak zrusyfikowany i wynarodowiony, że wstydzą się własnego języka i kultury. Najważniejsze jest jednak to, że ludzie ci nie mają własnej ziemi, swoich zagrod, obór i stodół, żyją z renty (około 30 dolarów miesięcznie) i 300-metrowej przyzagrodowej działki, która jest podstawą utrzymania, hodują trochę drobiu, 1-2 prosiaki, kozę, a już bardzo rzadko krowę. Kołchozy wegetują tam jak za mrocznych czasów Stalina i Berii. W kilkunastoosobowych brygadach większość pracowników systematycznie nadużywa alkoholu. Wynika to z tego, że kołchoźnicy nie widzą możliwości poprawy swojego losu.

Z dzieciństwa pamiętam, że w okolicach Grodna było wiele zaścianków szlacheckich, obok wsi białoruskich. Do naszej szkoły w Żydomli przychodził uczyć religii proboszcz Waliczko, potem

Ościelowicz, do prawosławnych – Białorusinów przyjeżdżał z Komotowa przystojny „batiuszka” z bródką, który często robił nam wspólne zdjęcia klasowe. Obecnie z tych zaścianków zostały tylko resztki w takich okolicach jak Bohatyrowicze, Poczobuty, Ejsmondy, Tołłoczki, Obuchowicze, Jurewicze, Cydziki, Zamiewicze. W każdym z wymienionych zaścianków mieszka w swoich starych zagrodach – domach od 10 do 30 emerytów. Obecna młodzież ze względów ekonomicznych i politycznych wyjechała do Polski lub do Grodna. Tylko latem można spotkać dzieci z Grodna, które od kilku lat uczą się w polskiej szkole, a do dziadków przyjeżdżają na wieś na wypoczynek i na praktykę z języka polskiego, ponieważ dziadkowie dobrze znają język polski i starają się przekazać polską kulturę swoim najbliższym i wnukom.

Po prawie 50 latach bolszewickich prześladowań i totalitarnej rusyfikacji język polski utrzymał się tylko dzięki kościołowi katolickiemu i wytrwałej pracy starszego pokolenia.

Wielką pomoc duchową i materialną okazuje dla Grodzieńszczyzny kościół katolicki z Polski.

Bardzo dużą rolę odgrywa teraz Związek Polaków na Białorusi z siedzibą w Grodnie, oraz pierwsza polska szkoła w Grodnie otwarta w 1996 r. po 42 latach prześladowań polskości, której największym darczyńcą i niezastąpionym opiekunem jest grodnianin – redaktor sportowy Polskiego Radia pan Lesław Skinder.

Cieszy również to, że większość polskiej młodzieży po studiach w Polsce powraca do pracy w szkole i innych placówkach w rodzinne strony, by umacniać polsność ziemi, kultywować ojczystą kulturę.